

Maciej Śliwa

GŁOSA DO ARTYKUŁU O ŻANDARMERII

Od ukazania się mojego artykułu o oddziale Żandarmeria PPAN w ostatnim numerze „Almanachu Muszyny”¹, historia zatoczyła kolejne kęgi, zmuszając mnie do uzupełnienia zawartych tam treści. Jednocześnie poczułem konieczność podzielenia się z Czytelnikami relacją z nowych wydarzeń, dotyczących tego tematu.

Na samym początku należy wspomnieć o zdjęciach z okresu istnienia oddziału. Dokumentalistą tamtych dni był Tadeusz Ryba. Uzyskał zgodę od dowódcy oddziału, Stanisława Pióry, na robienie zdjęć w czasie przebywania w oddziale. Zezwolenie to nie dotyczyło jedynie samej Bazy. Wręcz przeciwnie – był wyraźny zakaz jej fotografowania.

W tym okresie „Jeleń” wykonał mnóstwo zdjęć. Większość z nich niestety zaginęła. Część dostała się w ręce Urzędu Bezpieczeństwa. Ocalało ich bardzo niewiele i są znane z publikacji na temat oddziału. Gdziekolwiek jednak by nie były publikowane, ich autorem jest Tadeusz Ryba. Posiada on jeszcze aparat fotograficzny, którym je wykonywał.



Uczestnicy wyprawy. U dołu: Anna Ucińska, Ryszard Szkutnik, Jakub Śliwa, Leszek Kłosowski.
U góry: Maciej i Cezary Śliwa (wszystkie fot. M. Śliwa)

¹ Maciej Śliwa, *Żandarmeria. Dzieje oddziału partyzantki antykomunistycznej w Beskidzie Sądeckim*, „Almanach Muszyny” 2008, s. 65–86.

Niewątpliwie artykuł wywołał pewne zainteresowanie Czytelników. Szczególnie tych kochających górskie wędrówki. Niestety większości z nich nie udało się trafić do Bazy, pomimo publikacji bardzo dokładnej mapy i opisu dojścia. Najstosowniejszym więc rozwiązaniem byłoby to miejsce oznakować. Pomysłem tym udało mi się zarazić kilku moich przyjaciół i rodzinę. Doszedłem do wniosku, że najlepszą formą upamiętnienia oddziału będzie ustawienie krzyża w miejscu obozowego ołtarza, przy którym ksiądz Władysław Gurgacz odprawiał msze święte. Dobrze byłoby umieścić w pobliżu również informację dla tych, którzy zabłądzą tam przypadkowo.

Po długich przygotowaniach udało mi się w połowie sierpnia 2008 roku zorganizować wyprawę w okolice Wierchu nad Kamieniem. Tak jak planowałem, mniej więcej w miejscu ołtarza wkopaliśmy metalowy krzyż, pomalowany na srebrny kolor. W jego centralnym miejscu znajduje się niewielka tabliczka wykonana z blachy nierdzewnej, z wygrawerowanym i wyczerntonym tekstem. Napis ma następującą treść:

W TYM MIEJSCU W OKRESIE
OD IX 1948 DO VII 1949 ROKU
ZNAJDOWAŁA SIĘ BAZA ODDZIAŁU
LEŚNEGO „ŻANDARMERIA”
POLSKIEJ PODZIEMNEJ ARMII
NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW



Czym skorupka za młodu ...

Dodatkowo krzyż został obłożony kamieniami, a sam placyk trochę uporządkowany. Usunęliśmy suche gałęzie, kamienie i pojedyncze podrostry. Podczas tych prac dokonaliśmy zaskakującego odkrycia. Znaleźliśmy liczne przedmioty, należące niewątpliwie do partyzantów. Po ich zebraniu udałem się do Tadeusza Ryby, aby potwierdzić ich autentyczność i w niektórych przypadkach rozszyfrować ich funkcję.



Pierwszą grupą znalezionych przedmiotów stanowiły guziki i fragmenty orzelków z czapek wojskowych. Jedynym źródłem umundurowania dla oddziału był ich zakup, w taki sposób, jak np. podczas akcji na krakowskiej „tandecie” w 1948 roku. Z jakiego one jednak źródła by nie pochodziły, posiadały orły bez korony. Symbol ten uosabiał dla partyzantów wszystko to, co zostało utracone przez Państwo Polskie w chwili przejścia władzy przez komunistów. W związku z tym jednocześnie z mundurami kupowano guziki i orzelki na czapki z orłami w koronie. Stare natychmiast odpruwano i wyrzucano.

Następnym, dosyć zaskakującym znaleziskiem był „śledź” oraz sprzączka od wojskowego namiotu. Jak się okazało, były to pozostałości po namiocie – pierwszej zdobyczy oddziału pochodzącej z akcji w Myślcu. Jak opisywałem, był on pierwszą siedzibą Żandarmerii utworzoną w dolinie Złotniańskiej Rzeki². Kiedy wybrano miejsce pod budowę bunkra w okolicy Wierchu nad Kamieniem, przeniesiono tam namiot, aby stanowił schronienie dla budowniczych. Ze względu na spore spadki terenu, nie mógł stanąć bezpośrednio na stoku. Zniwelowano więc teren, tworząc niewielki placyk. Po wykończeniu Bazy namiot stał się bezużyteczny, a nawet niebezpieczny, ponieważ bardziej rzucał się w oczy niż sam, doskonale zamaskowany, bunkier.

² Maciej Śliwa, *Żandarmeria...*, s. 69.

Kolejnymi przedmiotami były: jedna nóżka oraz fragment zamka od karabinu maszynowego. Na wyposażeniu oddziału znajdowały się trzy karabiny maszynowe. Pierwszy z nich, to ten widoczny na zdjęciu opublikowanym w artykule, który był jedynym sprawnym. Oprócz niego były jeszcze dwa niesprawne. Pierwszy był produkcji angielskiej i pochodził z jakiegoś zestrzelonego w czasie wojny samolotu, drugi był produkcji rosyjskiej. Oba były wykorzystywane w celach szkoleniowych³.

Jednym z największych problemów partyzantów było dobre obuwie. Jak ogromne były to kłopoty, może świadczyć znaleziona w Bazie podeszwa. Wykonana z gumy, posiada niezliczone ślady napraw. Buty naprawiano niemal do całkowitej śmierci technicznej. Partyzanci rozwiązali problem, dopiero kupując je na Słowacji i przenosząc przez „zieloną granicę”.

Bardzo dużą grupę znalezisk stanowiły przedmioty codziennego użytku. Można tu wymienić centralną fajerkę z pieca, który wystawił Cabak; poza tym były to fragmenty łyżek czy chochli, fragmenty maszynki do golenia oraz baterii do latarek.

W ciągu zaledwie kilku godzin udało się odnaleźć 45 przedmiotów należących do mieszkańców Bazy. Po ich zinwentaryzowaniu powstał problem, co z nimi zrobić? Po dłuższych przemyśleniach na ten temat doszedłem do wniosku, że najlepszym dla nich miejscem będzie Szkoła Podstawowa w Maciejowej. Dyrektorem tej placówki jest pan Marek Buda. Przez blisko 10 lat opiekuje się obeliskiem, upamiętniającym Polską Podziemną Armię Niepodległościowców na Łabowskiej Hali. W ten sposób kultywuje pamięć o oddziale wśród tamtejszej młodzieży. Co roku przygotowuje ona i uczestniczy w uroczystościach kombatanckich w tym miejscu. Dzięki staraniom pana Marka powstała w szkole ekspozycja, poświęcona osobie księdza Władysława Gurgacza.

Dyrektor przyjął przedmioty z wielką radością. Dołączyłem do nich kilka reprodukcji zdjęć oddziału, wykonanych przez Tadeusza Rybę. Podczas naszej rozmowy powstał pomysł utworzenia w szkole izby pamięci poświęconej Żandarmerii, w której można by wyeksponować znalezione pamiątki oraz zebrane przeze mnie podczas pisania artykułu materiały dotyczące oddziału. Dyrektor zadeklarował również pomoc przy zagospodarowaniu miejsca partyzanckiego obozu. Pozwoliłoby to stworzyć swego rodzaju trójkąt: Maciejowa – Łabowska Hala – Baza pod Wierchem nad Kamieniem.

Niestety nadal pozostaje sprawą otwartą upamiętnienie miejsc związanych z Żandarmerią, znajdujących się na Słowacji. Ponieważ jest to przedsięwzięcie wymagające sporo środków i zachodu, podjąłem próbę zainteresowania tematem powołane do tego instytucje. Jedną z nich jest Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Właściwy dla naszego obszaru to ten funkcjonujący przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie. Natomiast działania poza naszymi granicami leżą w gestii Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie. Niestety do chwili składania artykułu do druku nie doczekałem się żadnej pisemnej odpowiedzi ze strony ww. organizacji, nie licząc ustnych deklaracji wsparcia. Kolejny raz przekonałem się, że o nasze małe ojczyzny musimy zadbać sami – nikt za nas tego nie zrobi!

³ Relacja Tadeusza Ryby z grudnia 2008 r. – w zbiorach autora.